Nr 243. Kraków, Sroda 22 Października 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Skandal w Bielsku.

Kraków, 21 października.

Niebywałego, nawet w Austryi, skandalu widownią było miasto Bielsk w niedzielę. Skandal polegał na tem, że brutalnego napadu, na ludność polską, sprawcą moralnym był burmistrz miasta, Josephi, i rada miasta. Z polecenia burmistrza bowiem rozlepiono w sobotę plakaty, wzywające ludność do protestu przeciw zuchwałości polskich klerykałów. Ta „zuchwałość“ na tem polegała, że do Bielska przybyć mieli Polacy, celem uczestniczenia w uroczystym akcie poświęcenia „Domu Polskiego“.

Wprost wierzyć się nie chce, że starostwo, cenzurujące wszystkie plakaty, mogło pozwolić na rozlepienie wezwania do pogwałcenia konstytucyjnie zabezpieczonej wolności.

Wezwanie odniosło skutek. Ks. Stojałowskiego obrzucono kamieniami, wybito okna w jego mieszkaniu, uczestników polskiej uroczystości znieważono i zbito. Działo się to z wiedzą widoczną władz magistrackich i Rady miejskiej, bo policya interweniowała w taki sposób, że aresztowała w mundur strażacki ubranego Polaka, który dobył szabli we własnej obronie. Starosta bielski, wezwany przez Polaków do ich obrony, oświadczyć miał, że on nic zrobić nie może, bo tutaj władza wykonawcza spoczywa w ręku magistratu.

W akcie otwarcia Domu Polskiego brało udział liczne grono ludności polskiej, wśród której byli posłowie: Bomba, Szajer, Fijak, Wilk i Skołyszewski. Nie braknie więc wiarygodnych świadków całego zajścia.

Jest obowiązkiem Koła polskiego upomnieć się o zdeptane w skandaliczny sposób prawa wolności osobistej w Bielsku; jest powinnością honoru narodowego reprezentacyi polskiej, aby ten postępek już nietylko rozbestwionych Niemców bielskich, lecz zachowanie się władz autonomicznych i rządowych, w tem mieście funkcyonujących, zostały przykładnie ukarane.

Stanowczo oświadczamy: musimy otrzymać satysfakcyę za brutalną, plugawą napaść Niemców bielskich; żądamy od posłów polskich, aby nie w korytarzach, lecz jawnie w Izbie zażądali od rządu sprawy za takie postępowanie jej organów.

A Niemców bielskich, z nimi zaś razem wszystkich Niemców austryackich, przestrzegamy raz na zawsze przed napaściami na ludność polską. Przypominamy im, że u nas w Galicyi tolerujemy Niemców, chociaż to jest kraj rdzennie polski.

Takie napaści na Polaków, jak ostatnia w Bielsku, mogą mieć dla Niemców austryackich bardzo niemiłe konsekwencye. W interesie rozsądnych Niemców leży, aby do nich nie dopuszczali.

Przeciw zarządowi Floryanki.

I.

Mamy w ręku broszurę, której treść istotną telefonowano nam już w sobotę. Właściwy jej tytuł opiewa: „Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń i obecny jego zarząd w świetle prawdy, przez Poinformowanego. Lwów. Nakładem Jana Kadlewicza. Drukarnia Udziałowa. Lwów, Lindego 8“. — Po przeczytaniu sporej broszurki o 100 stronicach in 8-vo i kilku tabelach, odnosi się wrażenie, że autor jej nie umiał wprawdzie zestawić dość efektownie materyału, jaki miał pod ręką, bo nie uporządkował go należycie — ale mimo to osiągnął skutek zamierzony, bo zwrócił uwagę na coraz bardziej, w szalonem poprostu tempie, zwiększające się wydatki administracyjne obecnego zarządu krakowskiego Towarzystwa Ubezpieczeń. — Efekt byłby większy, poczytność broszurki większą, gdyby jej treść ujęto w inną formę, gdyby ją uporządkowano, gdyby oddzielono jej część rachunkową od kwestyi osób i uzdolnienia fachowego kierowników instytucyi. Broszura ma formę właściwie listu otwartego do publiczności, co także na korzyść jej nie wychodzi.

Ale wszystko to nie osłabia siły argumentów, tkwiącej w cyfrach, wziętych z autentycznych, drukiem ogłoszonych, bilansów i sprawozdań zarządu Towarzystwa. Autor broszurki umie jednak w tych cyfrach czytać lepiej od „przeciętnego“ czytelnika i dochodzi do wniosków, bądź co bądź, uwagi godnych, które z pewnością nie przebrzmią bez echa. W tym wypadku mamy prawo powiedzieć: mniejsza o formę, mniejsza o to, kto się kryje pod pseudonimem; treść jest tutaj wszystkiem. A ta treść jest zbyt poważnej natury, aby ją lekceważyć można.

Autor broszury stara się wykazać dekadencyę krakowskiego Towarzystwa od czasu, gdy zarząd jej, po Henryku Kieszkowskim, przeszedł w inne ręce. Bilans, złożony przez ustępującego H. Kieszkowskiego nowemu zarządowi, saldował się przeszło półtrzeciem miliona złr. funduszu rezerwowego i dywidendą 21%. Przypatrzmy się, jakie wyniki dał zarząd obecny.

Za pierwszy „rozmyślnie fałszywy krok“ nowej dyrekcyi, uważa autor przelanie praw ogólnego zgromadzenia na zgromadzenie delegatów, gdyż przez to dyrekcya uchyliła się z pod kontroli liczebnie silniejszej, — a dostała się pod kontrolę liczebnie ograniczoną. Zebranie delegatów, mających w przeciągu trzech dni zbadać działanie instytucyi finansowej z całego roku, jest rzeczą fizycznie niemożliwą, zwłaszcza gdy delegaci otrzymują bilans dopiero w pierwszym dniu obrad. Skutkiem tego zniesienia zgromadzeń ogólnych, władza dyrektora referenta stała się wprost nieograniczoną, a nowy zarząd, czując się panem sytuacyi, zabrał się do reorganizacyi zewnętrznej i wewnętrznej, podjętej i dokonanej tak nieoględnie i z taką nieznajomością zawodową, że skutki tej reorganizacyi grożą, już po kilku latach, ruiną całej instytucyi.

Za pierwszy błąd tej reorganizacyi uważa autor podział działalności Towarzystwa na sekcye. Po prostu zarząd potworzył w kraju filie Towarzystwa, administrowane przez urzędników stale płatnych, pozostawiając nadal w miejscach ich otwarcia istniejące tam przedtem agencye. Zarząd liczył się prawdopodobnie z ewentualnością przymusowej asekuracyi w kraju i chciał mieć na ten wypadek gotowe, własne organa. Tymczasem przymusowej asekuracyi dotąd nie ma, a dochody Towarzystwa „brutto“ nie powiększyły się do tego stopnia, aby pokryły bardzo wielkie koszta z tą jego reorganizacyą się łączące. Rezultat finansowy tych, rozsianych po Galicyi sekcyach był taki, że na dyety za jazdy różnych dygnitarzy, kontrolujących sekcye, wydano w r. 1900 sumę 53.000 K, za lokal dla 5 sekcyj wydano 20.000 K, podczas gdy lokal opróżniony, skutkiem ubytku urzędników, we Lwowie i Krakowie, przedstawia wartość 40.000 K, co czyni razem 93.000 K, jak to sam zarząd w zestawieniach rachunkowych podaje. W ten sposób sekcye te pochłaniają procent od kapitału wkładowego w kwocie 2,500.000 koron, licząc po 4%. Już więc ta jedna reorganizacya wpłynąć musiała na zmniejszenie się dywidendy.

Autor broszury podnosi znacznie zwiększone wydatki na dyety za podróże kontrolne różnych dygnitarzów zarządu. Jedni jeżdżą co trochę do Wiednia, Pesztu, Warszawy, Monachium i Berlina; do tej kategoryi, najwyżej uprzywilejowanych, należą: zastępca dyrektora-referenta, generalny sekretarz, generalny buchalter. Inni odbywają podróże inspekcyjne do Lwowa, Czerniowiec, Przemyśla, Rzeszowa, Tarnopola i Stanisławowa; mniejsi wreszcie dygnitarze zadowalniać się już muszą mniejszemi miasteczkami. Najmniej kosztują natomiast a największą korzyść przynoszą akwizytorzy, którzy zapuszczają się do wiosek.

Za drugi z rzędu, bardzo kosztowny błąd reorganizacyi, wprowadzonej przez nowy zarząd, uważa autor broszurki, przelanie atrybucyj dawnego sekretaryatu, inspektoratu i archiwaryusza, zawiadującego drukami, na biura: sekretaryatu, biuro dla spraw agencyjnych, biuro techniczne, biuro kontroli i połączone z niem biuro statystyki centralnej. Za czasów ś. p. Mrazka, sekretaryat liczył trzech urzędników z nim razem, a pensya ich wynosiła 12.400 koron; inspektorem generalnym był ś. p. Różycki z pensyą 3760 kor., archiwaryusz z pomocnikiem pobierali 2700 koron, — razem te trzy działy kosztowały 18.600 koron, a po uregulowaniu etatu w r. 1898 i podniesieniu kosztów o 25%, otrzyma się kwotę 23.575 kor. — Obecnie w miejsce tych dawnych działów, funkcyonuje 27 urzędników z ogólną pensyą roczną 86.510 kor., koszta więc wzrosły przez to o 62.935 koron, reprezentujące procent od kapitału wkładowego 1,573.375 kor.

W ten sposób na reorganizacyę w tych dwóch kierunkach: podziału na sekcye i przeistoczenia biur, zużyto normalny (4) procent od przeszło czterech milionów koron, jakie wpływają od kontrybuentów, zabezpieczających się w Towarzystwie.

To są pierwsze dwa poważne zarzuty, jakie autor czyni nowemu zarządowi Towarzystwa. Nie braknie jednak innych, dotyczących „dziwnego upodobania nowego zarządu w marnotrastwie, połączonem z nieumiejętnością zastosowania przepisów i rozporządzeń, odpowiadających wymaganiom czasu i bieżącym potrzebom ogółu, względnie żądaniom nowych członków Towarzystwa“.

Jednym z licznych objawów takiego „sporadycznego“ marnotrawstwa było zaprowadzenie nowych druków, gdy zapas starych, przez ewentualne tylko przekreślenie „złr.“ na „kor.“ dał się zużyć. — Wartość zapasu tych druków, przy objęciu zarządu przez nową dyrekcyę, wynosiła od 20 do 30.000 złr. Tymczasem cetnar tych druków, nabywanych nieraz po 400, a nawet 600 złr., pozbywano po 1 złr. 40 ct., nie licząc kosztów przywozu ich ze Lwowa, Czerniowiec, z Berna i od agentów do Krakowa. Filia lwowska otrzymała w miejscu kupca na stare druki, dającego 3 złr. 60 ct. za cetnar, mimo to kazano jej przysłać papier do Krakowa, gdzie sprzedano go po 1 złr. 40 ct. za cetnar.

To właściwie wstęp do dalszych wywodów, w których zestawiono poważne pozycye zwiększonych kosztów administracyi i złej gospodarki obecnego zarządu Towarzystwa Ubezpieczeń. Zdamy z nich sprawę w następnym artykule.

„Sokół“ polski w Wiedniu.

(Koresp. „N. Reformy“).

Wiedeń, 20 października.

(*— r.*) Mamy w Wiedniu „Sokoła“ polskiego, dzięki gorliwości i trudom, podjętym przez kilku młodych ludzi. „Sokół“ nasz dał już znak życia urządziwszy w zeszłą sobotę w sali tutejszego stowarzyszenia kupieckiego przy Johannesstrasse w śródmieściu koncet inauguracyjny, a następnie wieczornicę. Koncert wypadł świetnie, program był zajmujący i urozmaicony. Siły muzykalne były pierwszorzędne. Dość wymienić: wiolonczelistę Aubera i skrzypka Drukera. Młody śpiewak p. Zathey dał się poznać z najlepszej strony. Głos piękny, dobra szkoła, a gdy przywołany oklaskami dodał jeszcze pieśń polską, uniesieniu nie było końca. Mowę inauguracyjną wygłosił artysta-rzeźbiarz p. R. Lewandowski. Była to mowa pełna polotu, a przedstawiająca doniosłość chwili, w której nam się narodził „Sokół“, nowy budziciel życia narodowego.

Koncert był świetny, lecz sala — świeciła pustkami. Nie wychodzi to bynajmniej na chlubę licznej kolonii polskiej w Wiedniu, świadczy bowiem, że jest ona apatyczna dla objawów narodowych, że ruch polski w Wiedniu mało je obchodzi, jakoby nie było obowiązkiem każdego Polaka na obczyźnie garnąć się pod sztandar narodowy i starać się zbiorowemi siłami ratować rodaków przed niemczeniem się, na co w Wiednin w wysokim stopniu są narażeni.

Na wieczornicy rozumie się także było mało uczestników. Zaledwo 40—50 osób wzięło w niej udział. Wszystko to nie bardzo zachęcające dla inicyatorów „Sokoła“. A jednak, świadomi celu, nie zrażą się i będą dalej pracowali gorliwie, jak dotychczas, pomimo, że koncert inauguracyjny przyniósł nawet dość dotkliwą stratę.

Jeśli Polacy wiedeńscy okazują się tak obojętnymi dla „Sokoła“ polskiego w Wiedniu, to powinni się znaleść w kraju ludzie dobrej woli, a szczególnie gniazda sokole, umiejące ocenić jego doniosłość narodową. Życząc „Sokołowi“ polskiemu w Wiedniu pomyślnego rozwoju, zwracam uwagę ludzi dobrej woli w kraju na niego i mam nadzieję, że mu przynajmniej nie odmówią moralnego poparcia.

W obronie interesów kraju.

O ważnych sprawach radziło wczoraj przed południem Koło polskie. Zawdzięczać to należy inicyatywie kilku posłów, mianowicie profesora Głąbińskiego, Stwiertni i Rapaporta, którzy wystąpili z całym szeregiem słusznych i dobrze uzasadnionych postulatów. Dla ważności sprawy podajemy dziś przebieg dyskusyi w Kole w obszerniejszem streszczeniu.

Poseł Głąbiński żalił się na wstępie na brak urzędników Polaków przy władzach centralnych, oraz na złe traktowanie urzędników polskich zarówno w sądownictwie, jak i w dziale ministerstwa oświaty. Dalej zwrócił uwagę na niesprawiedliwy podział dochodów z funduszu religijnego między oba obrządki. Jakkolwiek fundusz ten powstał głównie z majątków polskich klasztorów, wspiera się z niego w daleko hojniejszej mierze grecko-katolickie niż rzymsko-katolickie cele.

Następnie zwrócił uwagę na zbytnie protegowanie niemieckich dostawców przez ministerstwo sprawiedliwości, wytoczył kilka żądań miasta Lwowa, domagał się upaństwowienia kolei północnej, polepszenia bytu praktykantów podatkowych i rachunkowych i stabilizacyi egzekutorów podatkowych.

Ożywiona dyskusya wywiązała się mianowicie przy żądaniu, aby rząd uwzględniał należycie oferty dostawców krajowych. Poseł Głąbiński przedłożył bowiem Kołu memoryał krajowego Związku przemysłowego w sprawie dostawy sukna dla urzędników więziennych, który jaskrawe światło rzuca na upośledzające Galicyę manipulacye przy rozdawaniu dostaw. W memoryale tym czytamy: W roku 1900 uzyskaliśmy dostawę sukna dla woźnych sądów wschodniej Galicyi i Bukowiny, oraz dla dozorców więzień we Lwowie i Stanisławowie. Dostawę tę otrzymaliśmy tylko dzięki poparciu prezydenta dra Tchórznickiego. Już bowiem w tym roku zwrócono nam ofertę — z nadmienieniem, — że engrosista Scholz w Wiedniu ofiarował sukno po znacznie niższej cenie. Wobec tego i krajowy Związek przemysłowy obniżył znacznie cenę i poparty przez dra Tchórznickiego uzyskał dostawę. Zarówno rzeczoznawcy zawezwani przez prezydyum sądu apelacyjnego, jak i urzędnicy sami uznali sukna dostarczone przez Związek za bardzo dobre. Mimo to w roku następnym ofertę Związku odrzucono. Było to tem dziwniejszem, ponieważ na osobiste przedstawienie sprawy przez delegata Związku, p. Szydłowskiego, minister Spens-Booden odpowiedział, że sam uznaje forytowanie wielkiego przemysłu kosztem średniego i mniejszego za szkodliwe. Nie pomogły żadne starania. Na rok 1901 oddano dostawę Scholzowi w Wiedniu. Upozorowano to tem, że Związek nie jest sam producentem, lecz dostarcza tylko obcy wyrób.

Tymczasem i Scholz jest tylko kupcem — a nie fabrykantem. Na depeszę, wystowaną w tej sprawie do ministerstwa, żadnej nie otrzymano odpowiedzi. Co więcej, jakby w obawie, ażeby prezydyum c. k. sądu apelacyjnego we Lwowie nie popierało zbytnio polskich dostawców, odebrano mu sprawę dostaw wogóle i powierzono ją c. k. prokuratoryi. Równocześnie, ażeby, jak najbardziej utrudnić Związkowi wnoszenie ofert, przysłano za kilka tysięcy koron prób do Lwowa, do których miano się stosować, i rozpisano takie warunki, których dostawcy krajowi bez straty dla siebie spełnić nie mogli. Związek zwrócił się więc za pośrednictwem posła Głąbińskiego do Koła z prośbą o interwencyę i spowodowanie:

1) aby dostawy dla tutejszych władz rządowych były rozpisywane w kraju;

2) aby tutejsze organa, mając zaprzysiężonych rzeczoznawców, same decydowały o dostawach i ofertach, oczywiście w granicach preliminowanego budżetu, a nie ministeryum;

3) aby rozporządzenia ministeryum z dnia 7 grudnia 1001, dotyczące dostaw dla woźnych sądów i służby więziennej cofnięto.

Koło polskie uchwaliło zająć się poruszoną w memoryale sprawą.

Drugą podobną sprawę wniósł poseł Rapaport, a mianowicie sprawę dostawy oleju dla dyrekcyi kolei państwowych, którą także odebrano producentom krajowym pod pozorem, iż ceny innych rafineryi niemieckich i czeskich są niższe.

Na skargę tę odpowiedział minister dr Piętak co następuje:

Dostawa oleju rzepakowego dla kolei państwowych jest załatwiona. Fabryki galicyjskie ofiarowały olej po 60 koron za 100 klg. — inne fabryki po 54 koron. Galicyjscy producenci twierdzili, że niższe ceny są niemożliwe,

---

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

50 Tom pierwszy.

Gardow chmurny, i wbrew swemu zwyczajowi milczący, usiadł przy swym stole w biurze i zajął się robotą kancelaryjną.

Gdy naczelnik wyszedł, zbliżył się Didkowskij, i klepiąc Gardowa po ramieniu, mówił z uśmiechem:

— Cóż, Sergiuszu Wasilewiczu, ptaszyna uciekła? Co?

— Jaka ptaszyna? — spytał, odkładając pióro — tobie Nikandrze Aleksiejewiczu zawsze żarty w głowie.

— Ho, ho, wiemy, już wiemy. Całe miasto trzęsie się od tych aresztowań wczorajszych.

— Przegrałeś Sergiuszu Wasilewiczu butelkę „czystej“ — zaśmiał się Karpiszew — nie masz szczęścia w Polsce. I dziewczynę straciłeś i zakład przegrałeś.

— Stracić nie straciłem — rzekł głosem pewnym siebie — więzienie to nie śmierć. Prawda, że przegrałem dzięki przypadkowi tylko, ale dziś mnie, jutro tobie Wasylu Mytrofanowiczu.

— On nazywa to przypadkiem — śmiał się głośno Didkowskij — a sam aresztował Bartnickiego i Wielońską.

— Ja? Zwaryowałeś!

— Przed innymi udawaj, nie przed nami.

— Wczoraj ni stąd, ni zowąd pytałeś się, co należy zrobić z proklamacyą polską... a w kilka godzin aresztują ich.

— Tak się złożyło — odpowiedział, patrząc śmiało w oczy.

— Hm... bądź co bądź to dziwne, i wiesz Sergiuszu Wasilewiczu my znamy się na takich przypadkach — uśmiechnął się Didkowskij — tak mów sobie przed Polakami, ale nie przed nami.

— Ja zawsze trzymam się prawdy, chociaż nie mam idei wzniosłej — odciął się Gardow.

— Ba, gdybyś ty służył mojej idei, byłbyś ty inny.

— A pamiętasz, Sergiuszu Wasilewiczu — zaczął Karpiszew — jak zapewniałeś, że te twoje sąsiadki zajmują się tylko chlebem... a mówiłem ci, nie dowierzaj im... teraz czyja prawda?

— A czort ich wiedział.

— Czy wiesz, Wasylu Mytrofanowiczu — odezwał się Didkowskij — mówiono mi, że u Wielońskiej odbywały się prawdziwe orgie buntowników. Schodzili się kupami, ostrzyli sztylety, robili naboje i mieli napaść na nas w samą naszą wigilię i wyrznąć.

— Eh, to plotki... proste wymysły, gdzieżby zrobili coś podobnego pod bokiem gubernatora, wobec wojska — rzekł Karpiszew.

— Jednak coś w tem musi być prawdy, bo każda plotka ma w sobie coś z prawdy.

— Hm... Jeszcze, Nikandrze Aleksiejewiczu, jest prawdopodobniejsze, że zamierzali pozabijać szpiegów naszych, to się zdarza dość często, pchną gdzieś w zaułku sztyletem, i koniec... ale napadać kupą na nas, rzucić się na wojsko uzbrojone, to czysty wymysł.

Gardow, usłyszawszy o zabijaniu szpiegów, o którem tak spokojnie mówił Karpiszew, drgnął i spytał, siląc się na spokój:

— Wasylu Mytrofanowiczu, czy istotnie w Polsce dopuszczają się morderstwa szpiegów?

— I ile razy?... Zemsta o nic nie pyta, poznają, że szpieg, już i po nim; to też żandarmi, wiedząc o tem, przerzucają szpiegów swoich z miejsca na miejsce. Opowiadał mi o tem jeden kapitan żandarmeryi.

Didkowskij, spostrzegłszy zbyt natężoną uwagę słuchającego Gardowa, postanowił zażartować i odezwał się tonem przyjacielskiej troskliwości:

— Sergiuszu Wasilewiczu, radzę ci szczerze, miej się na ostrożności, mogą cię gdzieś przyłapać i ani krzykniesz o pomoc.

— Mnie? a za cóż mnie?

— My zachowamy naturalnie w sekrecie, że ty schwyciłeś broszurę tajną, ale ta partya przewrotu ma wszędzie swoją policyę. Ani wiesz, że cię śledzą, podpatrują, a zbiorą dowody, zaraz składają sąd, wyrok, potem pchnięcie i po życiu.

— Bajki — usiłował zaśmiać się Gardow — tu, pod naszym bokiem, oni mieliby policyę, nie wierzę.

— Znów tak bardzo nie wierzyć w ich policyę — byłoby lekkomyślnością. Bo zauważ tylko, partya przewrotowa jest, sam wiesz; ma swoich, co przewożą proklamacye i nie boją się cytadeli, Sybiru, Sachalinu, to także wiesz; a czy może być partya i to taka rewolucyjna bez organizacyi, bez żandarmów i policyi swojej, ani myśleć, zaraz rozbiegliby się wszyscy, gdyby nie czuli władzy nad sobą.

— Hm... mówisz, Wasylu Mytrofanowiczu, niby prawdę, a jednak nie wierzę — odpowiedział Gardow — przecież złapaliby ich u nas, od czegoż nasza żandarmerya i policya?

— Alboż nie złapali i nie łapią? Ale myślisz, że który się przyzna? zdradzi drugiego? O, to chytry naród i wszędzie ma wspólników. Ot, idzie dziad, zwykły dziad myślisz, aż pokazuje się, że to jakiś zagraniczny przedarł się i buntuje naród.

— Opowiadał mi oficer straży pogranicznej, że musiał zakazać strażnikom jeść u polskich, truli po prostu naszych — dodał Didkowskij.

— To robią tylko kobiety, — objaśniał Karpiszew, — jestem tu tyle lat i nie słyszałem, aby mężczyzna truł, ale takie zawzięte baby sypią truciznę.

— I trują naprawdę? — spytał Gardow.

— A ty Sergiuszu Wasilewiczu myślałeś że na żarty? Baba jak tylko chce się mścić, zaraz bierze się do trucizny. Opowiadał mi jeden kontrolor akcyźny, a surowy był bardzo dla przestępstw, że nie jada w polskim domu nic prócz jajek, i te każe przy sobie gotować. Miłe mi życie, powiada, po co mam ginąć od trutki jak lis.

Gardow wspomniał chmurną i zagniewaną Janowę, kto wie czy ona go nie struła, miała taką złą minę i nie spojrzała mu w oczy. Nawet poczuł pewne boleści w środku, jakieś palenie, niesmak w ustach. Wstydził się jednak przyznać do swych obaw, ale postanowił zapisać w swym pugilaresie, że podejrzywa Janową o otrucie. Niech będzie przynajmniej ukaraną, gdyby on umarł. Wzdrygnął się na to przypuszczenie, on miałby umrzeć, tak młodo, gdy uśmiecha mu się karyera i majątek. Splunął i syknął przez zęby:

— Czort z tą przeklętą Polską, — zaklął dosadnie.

— Klnij, nie klnij, — zaśmiał się Didkowskij, — a daję słowo honoru, że nie mieszkałbym dłużej w tej kamienicy, gdybym był na twojem miejscu Sergiuszu Wasilewiczu.

— A to znów dlaczego? — spytał blednąc, przypomniała mu się bowiem trucizna Janowej, i zdawało mu się, że coraz wyraźniej czuje działalność trucizny.

— Prosta rzecz. Ktoś z bandy przyjdzie do Wielońskiej, dowie się że aresztowana, powie mu ktoś, chociażby służąca, że ty zachodziłeś do niej, dla takiego rewolucyonisty to wystarczy, aby ciebie miał za oskarżyciela. Zaczai się sam, albo we dwóch, gdzieś na schodach i pchnie nożem, albo w nocy udusi.

— Tego nie boję się wcale, — skrzywił twarz do uśmiechu, — zawsze stróż wie kto wchodzi lub wychodzi.

— Stróż? A ty myślisz, że on zdradzi buntowników, a może to bracia jego, krewni?

— Nie dlatego, co plecie Didkowskij, — mówił po chwili Gardow, — ale bez gospodyni jest mi niewygodnie. Nie ma po prostu komu przypilnować sługi; i myślę się wyprowadzić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

że dostarczanie oleju za cenę 54 koron jest tylko rozmyślnem podbijaniem przemysłu galicyjskiego i producentom nie przynosi zysku. Ministerstwo kolei przyjęło mimo to ofertę po 54 koron, uwzględniając jednakże przemysł galicyjski, przyznała mu połewę dostawy, ale również pod warunkiem, iż zgodzi się na tę cenę. Także bowiem dla innych krajów otrzymują władze kolejowe olej po 54 koron. Trzeba odróżniać popieranie przemysłu od zbytnich pretensyi przemysłowców.

Poseł Głąbiński oświadczył wobec tego, że cena 54 koron jest niższą od targowej. — Obecni dostawcy zwrócili się poprzednio do galicyjskich, żądając odstąpienia połowy dostawy, i zagrozili, że w razie odrzucenia tego żądania starać się będą o zupełne ubicie konkurentów galicyjskich. Obce fabryki tworzą kartel bogaty, który ma środki do spełnienia tej groźby, chociażby z własną stratą.

W sprawie tej przemawiali jeszcze posłowie Struszkiewicz i Rapaport. Ostatni wskazywał na trudne położenie przemysłu galicyjskiego wskutek przeciążenia podatkami. Zakomunikował dalej Kołu, że jedna z fabryk ma być zupełnie zamknięta, jeśli nie otrzyma dostawy.

Minister Piętak zauważył wobec tego raz jeszcze, że wszystkie oferty z Galicyi są wyższe od innych, że przeto tylko wtedy może je popierać, gdy nabierze przekonania, że krajowi producenci nie mogą absolutnie dostawiać towarów po cenach, jakie podają obcy.

(Dok. nast.)

Sprawa Morskiego Oka w parlamencie węgierskim.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu węgierskiego wniósł poseł Visontay następującą interpelacyę:

„Czy prezydent zamierza cały materyał aktów, odnoszących się do sprawy Morskiego Oka, zakończonej wyrokiem sądu rozjemczego, przedłożyć parlamentarnej komisyi śledczej? Który rząd doprowadził do skutku ustawę II z r. 1897, odnoszącą się do sposobu rozstrzygnięcia w kwestyi spornego terytoryum i czy to odpowiadało duchowi ustaw i intencyi władz ustawodawczych? Czy sąd rozjemczy nie przekroczył zakresu swego działania, gdyż nie rozstrzygnął spornej kwestyi, lecz przeprowadził między Austryą a Węgrami z własnej inicyatywy tak zwaną granicę naturalną? Czy nie należy tego uważać za przekroczenie zakresu tego działania, że, jakkolwiek sporne terytoryum wynosiło tylko 650 morgów, sąd rozjemczy w swym wyroku rozstrzygnął co do 959, a oprócz tego zastępcy galicyjscy przed sądem rozjemczym otwarcie podnieśli nowe żądania terytoryalne i zastrzeżenia? Czy rząd jest skłonnym przedstawić wspomnianej komisyi swe zdanie w tej sprawie?

Uzasadniając tę rezolucyę, poseł Visontay zaznaczył: „Tylko z winy rządu przy składaniu sądu rozjemczego Morskie Oko przypadło Galicyi!“

Poseł Rakosi wołał: Kosami trzeba było Galicyan stamtąd odpędzić. Węgrzy bezspornie posiadali Morskie Oko, póki nie przyszedł do Zakopanego hr. Zamojski i przy pomocy zapłaconej chołoty nie zainscenizował napaści.

Prezydent ministrów dr Szell odpowiedział, że sąd rozjemczy został przeprowadzony na podstawie ustawy z r. 1897. Jestem odpowiedzialny, mówił Szell, za przeprowadzenie ustawy, a nie za meritum wyroku. Jeżeli poseł rozżalony uskarża się, że część obszaru Węgier skutkiem wyroku została nam odjętą, to pojmuję to i uważam za naturalne i sam podzielam to uczucie. (Potakiwania). Ubolewam mocno, że wyrok w ten sposób wypadł. Wyznaję otwarcie, że gdy ministerstwo spraw wewnętrznych zebrało wszystkie dokumenta w tej sprawie, nabrałem z nich przekonania, że Węgry mają prawo do spornego terytoryum i zrobiłem wszystko, po myśli ustaw, by sprawa w ten sposób wypadła, lecz nie było mi wolno wmieszać się do czynności sędziowskich.

Poseł Koloman Thaly: Powinno było się w myśl ustawy wybrać sędziego z najwyższego trybunału.

Szell: Mój poprzedni minister spraw wewnętrznych i ówczesny prezydent ministrów byli tego zdania, że pod mianem „członek najwyższego trybunału“ należy rozumieć także prezydentów wyższych sądów (die Praesidenten der koeniglichen Tafel). Nie ja, lecz poprzedni ministrowie wydelegowali prezydenta wyższego trybunału królewskiego Vartaesy'ego, ten jednak ciężko zachorował i nie mógł spełnić swoich obowiązków. Zamiast jego wysłano więc prezydenta preszburskiego wyższego sądu. Stało się to, choćby nawet w interesie równowagi, bo skoro austryacki sędzia był tajnym radcą, to także i węgierski sędzia tęsamą godność posiadać musiał.

Poseł Koloman Thaly: Jego inteligencya była słabszą!

Szell: Jeżeli ustawa z r. 1897 była niejasną, to wtedy trzeba było tę okoliczność podnieść, a nie teraz. Główny argument Visontaya opiera się na tem, że antecedencye sądu rozjemczego są podejrzane, a kwestyę oddano tylko dlatego do rozstrzygnięcia sądowi rozjemczemu, ponieważ hr. Zamojski nabył to terytoryum. — Tak sprawa się nie przedstawia. Prawdą jest tylko, że spory graniczne o obszar polowań między hr. Zamojskim a księciem Hohenlohem na węgiersko-galicyjskiej granicy wywołały zatargi, wskutek których musiało się zrobić porządek i wkońcu przystąpiono do powierzenia sprawy sądowi rozjemczemu.

Powiedział p. Visontay, że dr Koerber źle zrobił, pochwaliwszy postępowanie dra Winklera, przyczem dodał, z czego ma wynikać, że zaszła tu pewna stronniczość. (Z najskrajniejszej lewicy okrzyki: „On wyraził podziękowanie!“).

Szell: Tak jest, on mu podziękował, a nie pochwalił wyroku. Protestuję najuroczyściej na dziś i na zawsze przeciw insynuacyi, jakoby wyrok sądu rozjemczego był przedmiotem jakiejkolwiek transakcyi albo kompromisu, i oświadczam, że kto o tem wątpi, będzie miał ze mną do czynienia. (Żywe potakiwanie na prawicy).

Pan interpelant twierdził także, że sąd rozjemczy nie miał prawa w ten sposób wydać wyroku, gdyż sporna kwestya nie była opisaną. Ja sądzę, że tak z jednej, jak i z drugiej strony postąpiono słusznie.

Prezydent Szell zakończył oświadczeniem, że podjęcie na nowo procesu, czy w tej, czy w owej formie, na zawsze jest wykluczone. (Potakiwania na prawicy, poruszenie na lewicy).

Po replice interpelanta i duplice prezydenta gabinetu, oraz po osobistych uwagach posła Visontaya i odpowiedzi p. Szella, miała Izba zadecydować w sprawie przyjęcia do wiadomości tej odpowiedzi. — Na życzenie jednak stronnictwa niezawisłości, musiano posłów przeliczyć, a po stwierdzeniu braku kompletu zawieszono posiedzenie.

Po kwadransie przerwy otworzył prezydent Izby na nowo posiedzenie. Stwierdziwszy ponownie niezdolność Izby do powzięcia uchwały, zarządził odczytanie brakujących posłów. Rozstrzygnięcie sprawy o „Morskie Oko“ odroczono do następnego posiedzenia, które się odbędzie we środę.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 21 października.

Pisma. — Przeniesienie Krakowa do II klasy podatk. — Opróżnienie Wawelu. — Przebudowa biura prezydyalnego. — Dyskusya węglowa. — Wybory do Wydziału Kasy oszcz. m. Krakowa. — „Lex Leo“. — Wybór delegata do Rady szk. okręgowej.

Na wczorajszem posiedzeniu odczytano następujące pisma: Komitet I wiecu rękodzielniczego zaprasza na wiec i otwarcie wystawy prac uczniów terminatorskich w Krakowie dnia 26 b. m.; Koło III Tow. Szkoły ludowej prosi o subwencyę 600 koron dla 4 bezpłatnych wypożyczalni; Towarzystwo właścicieli realności prosi o wniesienie petycyi do Rady państwa o przeniesienie Krakowa z I do II klasy podatku domowo-czynszowego. Sprawę tę podejmuje r. m. Seinfeld i prosi, aby posłowie krakowscy energicznie ją poparli.

R. m. Rotter przyrzeka, że dołoży starań, aby Koło polskie radykalnie i ostro za sprawą tą stanęło, bo krzywda dla Krakowa jest wielka.

Wicepr. Leo sądzi, że powinna pojechać do Wiednia deputacya, którаby tę i inne sprawy u rządu i Koła poparła. Ale mowca (?) nie otrzymał jeszcze z Wiednia wiadomości, czy na to stosowna pora.

R. m. Seinfeld: Nic nas to nie uspokaja, że wicepr. Leo czeka z Wiednia na jakiś anonim. Wysyłanie deputacyi uważam za zbyteczne, bo to wszystko zrobią nasi posłowie.

Mowca porusza potem sprawę opróżnienia Wawelu. Wszystko jest przygotowane, pieniądze leżą, a wojskowość z niewiadomych przyczyn zwleka z całą sprawą. Tracą rzemieślnicy, robotnicy, i wogóle ci, którzyby coś zarobić tu mogli, sprawa restauracyi Wawelu opóźnia się. Przyczyną wszystkiego jest szlendryan austryacki, nieżyczliwość rządu i ospałość Koła polskiego. Mowca sądzi, że należy wysłać w tej sprawie deputacyę, ale nie do Koła polskiego, nie do rządu, tylko do cesarza. — Deputacya ta powiedziałaby jasno i niedwuznacznie, jak z nami postępuje rząd i minister wojny. Mowca zgłasza wniosek nagły, aby do deputacyi tej należeli posłowie: Rotter, Potelenz, Wodzicki i Wojtyga.

Nagłość uchwalono, poczem wiceprezydent Leo zabrał głos i twierdził, że sprawa jest delikatnej natury i należałoby przed wysłaniem jej do cesarza, znieść się z marszałkiem krajowym.

R. m. Seinfeld: Wojskowość nas na każdym kroku wyzyskuje, nie jest to więc, jak dr Leo twierdzi, sprawa delikatnej natury, ale rzecz wprost niedelikatna. Zgadzam się na to, aby wprzód porozumieć się z marszałkiem krajowym.

R. m. Rotter sądzi, że poruszenie sprawy było bardzo potrzebnem. Jak wojskowość z nami postępuje, okazała także sprawa wodociągowa. Żądania wojskowości są nieposkromione. Przecież Wawel, to ma być dar kraju dla cesarza, i w tej sprawie robią nam trudności jedne za drugiemi.

Po tej przemowie treść wniosku uchwalono.

Z porządku dziennego obradowano nad rozszerzeniem biur prezydyalnych, gdzieby pomieścić się mogli obaj wiceprezydenci i dyrektor magistratu. Sekcya żąda na ten cel kredytu 5.500 koron.

R. m. Klemensiewicz nie jest przeciwny wnioskowi, ale chciałby, aby na przyszłość robót nie rozpoczynano, zanim Rada uchwali kredyt, — a około przebudowy biura prezydalnego roboty już są w pełnym toku.

R. m. Lustgarten podnosi, że na zeszłem posiedzeniu zrobiono kwestyę z tego, że rozpoczęte zostały roboty około osuszenia domu inspektora ogrodów miejskich; słusznie więc będzie, gdy zachodzi brak pieniędzy, odsunąć na teraz sprawę rozszerzenia biura prezydyalnego. Mowca stawia wniosek o przejście do porządku dziennego nad wnioskami sekcyi.

R. m. Frühling: Opowiadają sobie, że już lokal na pomieszczenie biur wydziału II wynajęty, aby w dotychczasowych biurach tego wydziału urządzić kancelarye dla obu wiceprezydentów. Na zeszłem posiedzeniu czyniono zarzuty z powodu osuszania domu p. Maleckiego, a przecież tamto było pilniejsze. Ogółem zanadto rozrzucone są biura magistratu, bo znajdują się one w budynku głównym i przy ulicach Poselskiej, Brackiej, przy placu Franciszkańskim i w Rynku. Trzeba raz skończyć z tą łataniną. Dlatego mowca zgłasza wniosek: Poleca się komisyi inwestycyjnej, aby szybko przedstawiła wnioski co do budowy gmachu magistrackiego.

R. m. Miedniak w dowcipny sposób opisuje stan niektórych biur magistratu. Zamiast wydawać pieniądz na czynsz za różne lokale, lepiej wyrestaurować gmach starego teatru i tam pomieścić niektóre magistrackie biura.

Prez. Friedlein podnosi, że wniosek dra Frühlinga jest bezprzedmiotowy, bo komisya inwestycyjna zajmuje się sprawą.

Wniosek dra Lustgartena upadł, uchwalono wniosek sekcyi.

Nastąpiła dyskusya węglowa. Wywołał ją wniosek komisyi węglowej: „Na potrzeby biur magistratu, szkół i zakładów miejskich, dostarczać ma miejski skład węgla w czasie do 30 czerwca 1903 r. węgiel kostkowy sierszański nr 1 po cenie 1 kor. 15 hal. za każde 100 kilogr.“

R. m. Seinfeld żąda dat autentycznych co do kaloryi węgla sierszańskiego.

Referent sekr. mag. Grodyński: Dat autentycznych nie posiadam.

R. m. Szarski nazywa lekceważeniem stanu kupieckiego, że zgłoszone już oferty trzech osób odrzucono, a pierwszeństwo dano miejskiemu składowi węgla. Mowca wnosi, aby przejść do porządku dziennego nad wnioskami komisyi, rozpisać nową rozprawę ofertową i postarać się o autentyczne dane co do kaloryi u jednej z dyrekcyj kolei państwowych.

R. m. Bartoszewicz podnosi, że o tych kaloryach właściwie nikt nie wie. Dyrektorzy kolei państwowych zasłaniają się tajemnicą, biorą dla użytku kolejowego wprawdzie węgiel jaworznicki, ale sami kupują dla swego domowego użytku węgiel sierszański. Mamy opinię prof. Steingrubera, że różnica kaloryj między węglem jaworznickim a sierszańskim jest bardzo mała. Na tej opinii polegajmy, nie na tych malutkich różnicach. Jeżeli ma się swój skład węgla, to nie ma potrzeby iść do kupców i nie ma racyi twierdzenie p. Szarskiego, że lekceważy się w ten sposób stan kupiecki. Głosujmy za wnioskiem komisyi.

R. m. Guńkiewicz polemizuje z p. Szarskim i nie widzi lekceważenia stanu kupieckiego w tem, jeżeli gmina mając swój własny skład węgla, z niego czerpie na własne potrzeby.

R. m. Rosenblatt zmienia wniosek sekcyi o tyle, że zamiast wyszczególnionej ceny 1 kor. 15 hal., wstawia słowa „po cenie kosztów“.

Zabierają głos r. m. Cybulski, Gross, Ponikło, Rothwein. R. m. Szarski broni swego stanowiska, twierdząc, że pieczywo jest droższe niż węgiel, a przecież miasto nie stara się o założenie miejskiej piekarni. (Głosy: I owszem, nawet uchwalono w swoim czasie).

R. m. Bartoszewicz podnosi, że prywatnie dałoby się wiele mówić o różnicach węgla. Możnaby powiedzieć o tem, jak to się na węgiel leje wodę. Powiadają, że nawet kalorya może być zrobiona (Wesołość). Nie mówmy, że tu chodzi o lekceważenie kilku kupców-milionerów, bo tu chodzi o ubicie miejskiego składu węgla.

Wniosek r. m. Szarskiego upadł; uchwalono wniosek komisyi z poprawką prof. Rosenblatta.

Z kolei w miejsce prof. Kasparka, który ustąpił, powołano w skład Rady miasta p. Edwarda Uderskiego, inżyniera. Prof. Kasparkowi wyrażono podziękowanie za tyloletnią pracę.

R. m. Rotter zapytuje, co się dzieje z komisyą weryfikacyjną, czy ona co robi? Rzecz jest poważna i życzyć sobie należy, aby jej kroki, dotąd opornie idące, szły raźniej.

Prezydent odpowiada, że z powodu wakacyj komisya nie urzędowała, lecz w tych dniach znowu będzie zwołaną.

Przystąpiono do wyboru 14 członków Wielkiego Wydziału Kasy oszczędności m. Krakowa. Na kilka minut zarządził prezydent przerwę dla porozumienia się. Po przerwie zaznaczył prof. Bandrowski, że porozumienie nie nastąpiło, więc przedstawiciele stronnictwa demokratycznego wstrzymają się od głosowania.

Podczas głosowania, r. m. Gross w ostrych słowach piętnuje postępowanie większości, która wbrew wszelkim prawidłom parlamentarnym nie akceptuje kandydatów mniejszości i z mniejszości wybiera innych, a nie tych, co mniejszość przedstawiła. Tak się stało z kandydaturą mowcy, którego stronnictwo demokratyczne postawiło dlatego, że mowca zna się na rachunkach.

R. m. Bąkowski wypowiada — swoim zwyczajem — niedowcipny dowcip, że nie głosował za drem Grossem, bo mu się inny kandydat lepiej podobał i na takiem stanowisku stało także stronnictwo konserwatywne.

R. m. Rotter powstaje i chce zabrać głos.

Wiceprezydent Leo woła: Już przecież głosy oddane i nie może być dyskusya!

R. m. Seinfeld: Jeszcze nie obliczono głosów i sprawa jest na porządku dziennym. Mówić więc wolno, chyba, że zaprowadzonem zostanie jakieś „lex Leo“.

R. m. Rotter: Zrzekam się głosu, ale zapewnić mogę, że znajdę sposobność na udzielenie odpowiedzi niektórym panom, a szczególnie p. Bąkowskiemu.

Skrutynium dało następujący wynik: Wybrani: dr Markiewicz, Schwarz, Kwiatkowski, Rosenblatt, Koy, Klemensiewicz, Górski, Bazes, Drozdowski, Muczkowski, Bąkowski, Guńkiewicz, Fischler i Łepkowski.

R. m. Rotter: Ponieważ otrzymałem na członka wydziału Kasy tylko 5 głosów i wyglądałoby to dla nieznających rzeczy, że mnie, który dotąd do Wydziału tego należałem, wyrzucono — co ostatecznie licowałoby z postępowaniem dzisiejszej większości w Radzie miasta — przeto zaznaczam, że oświadczyłem, iż o godność tę się nie ubiegam i wyboru nie mógłbym przyjąć, a mimo to otrzymałem kilka głosów.

Nastąpiły wybory delegatów do Rady szkolnej okręgowej. Wybrani zostali r. m. Bandrowski, Domański i Rosenblatt.

Improwizacya

wygłoszona przez Maryę Konopnicką

na uczcie jubileuszowej w Krakowie dnia 19 października b. r.

Z głębokich szybów naszego żywota,
Kędy się tai dusza narodowa,
Buchnął dziś wicher płomieni i złota
W mury Krakowa.
I poszły skrami żary tajemnicze
Przez zasypane popiołami znicze.

I oto wszyscy jesteśmy w natchnieniu
Życia, ku zorzom jutra uniesieni,
Wszyscy czujemy po serc naszych drżeniu
Że brzask się mieni,
Że tu jest duchów sejm, co się gromadzą
Pod nieśmiertelną ideału władzą.

Jemu to biły dziś krakowskie dzwony,
Jemu grał hejnał wasz z krakowskiej wieży,
Ku niemu ciągły pola i zagony
Ziemi — macierzy.
Jego to mocne, święte zawołanie
Poszło po grodach i po ornym łanie.

Jego to wici latały nad nami
Od Wisły, Warty, od Wilii, od Niemna,
A my tu przyszli za temi ogniami,
Choć droga ciemna.
Przyszliśmy razem czuć, żeśmy są żywi
I świadczyć życiu...

I oto — stoim tutaj, wszystkie stany,
Nim nas znów wicher rozniesie, rozegna,
Naród stoimy skonfederowany,
Jak w interregna —
Pod niewidzialnem berłem stoim ducha,
I w tem-ci nasza moc, nasza otucha.

Bo jest wódz, ponad wszystkie wodze ziemi,
I jutrzenkową gwiazdę ma u czoła,
A lud, co idzie hufcami zwartemi
Tam, gdzie on woła,
Ostatnią bitwę wygrywa dziejową.
I to jest hasło życia, życia słowo.

To i królewskość nasza. Tej korony
I tego berła nikt nam nie odejmie.
O niechże będzie Wódz Duch pozdrowiony
Na tym tu sejmie.
I niechaj swoje zjawy tajemnicze
Wcieli w narodu mojego oblicze.

Niech jak szeroka cicha błyskawica
Pogodę wróży na boje i znoje...
A oto — korna jego służebnica
Przed wami stoję.
I czuję, jak tu z wszystkich piersi bucha
Wielkie ognisko życia, płomień ducha.

A teraz, kiedy się rozstanę z wami
I pójdę znowu drogą moją ciemną,
Ta jedna gwiazda pomiędzy gwiazdami
Zostanie ze mną —
I świecić będzie w mrokach i przypomni
Dzień ten i wszystkich, coście tu przytomni!

Marya Konopnicka.

Kraków, 19 października 1902.

Jubileusz Konopnickiej w Krakowie.

Marya Konopnicka bawi jeszcze w naszem mieście, w kole swojej rodziny, przyjaciół i znajomych. Wczoraj po południu przybyła do sali Towarzystwa strzeleckiego, gdzie zebrało się grono pań, uczestniczących w jubileuszu. Poruszono na tem towarzyskiem zebraniu wiele ważnych spraw bieżącej doby.

Po godzinie 5 przybyła jubilatka do sali „Sokoła“, zaproszona przez młodzież szkół średnich krakowskich na uroczysty wieczorek, urządzony na jej cześć pod auspicyami uczniów gimnazum św. Jacka. Wielką salę „Sokoła“ wypełniła po brzegi zaproszona publiczność i młodzież wszystkich zakładów naukowych; grono profesorów gimnazyum św. Jacka, w uroczystych strojach, z dyrektorem p. Skubą na czele, obecne było na wieczorku. Wchodzącą do sali jubilatkę wraz z rodziną powitał dyrektor i zaprowadził na przygotowane miejsca.

Piękny wieczorek rozpoczęła kantata, kompozycyi prof. Hajca do słów następujących:

Po dwudziestu pięciu latach
Pracy i szczerego trudu
Idziesz cała w chwały kwiatach,
W różach, liliach, bławatach.
Jak oblubienica ludu.

Idziesz w noc jesienną jasną
Rozśpiewana, rozmarzona,
Duszę oddająca własną
Za te gwiazdy, co nie zgasną,
Za to szczęście, co nie skona.

A za Tobą idą szumy,
Szelest jakiś chorągwiany,
Jakieś wielkie, martwe tłumy —
A przed Tobą chłopskie łany
Życiodajne ścielą dumy.

Idziesz ku nam, jak królowa
Największego w świecie państwa —
Myśli i wieszczego słowa;
Więc przed Tobą nasza głowa
Chyli się na znak poddaństwa.

Bohdan Ł.

Prof. Mazanowski w dłuższem przemówieniu zcharakteryzował poezyę polską ostatniego stulecia i podniósł znaczenie poetyckiej muzy Konopnickiej, — poczem wystąpiło dwóch uczniów, jeden młodszy, drugi starszy, i ofiarowali jubilatce piękny bukiet. W rzewnych słowach przemówił do jubilatki młodszy z oferentów, zapewniając ją, że młodzież zawsze wdzięczną jej będzie za jej utwory. M. Konopnicka odpowiedziała, że młodość i poezya zespolone są węzłem wewnętrznym, bo poezya w młodości szukała natchnienia i znalazł je największy z poetów polskich. Mowczyni czuje się szczęśliwą, że młodzież zwraca się chętnie do jej utworów i że one ożywiają jej ducha. Hucznemi oklaskami przyjęto przemówienie jubilatki.

Nastąpiły popisy wybornej orkiestry gimnazyum św. Jacka, deklamacye utworów Konopnickiej, piękna gra na skrzypcach i cytrze. Jubilatka widocznie wzruszona była temi objawami pietyzmu młodego pokolenia dla jej poetyckiej działalności, za co też serdecznie dziękowała dyrektorwi i członkom grona profesorów gimnazyum św. Jacka. Pan dyrektor Skuba, po skończonej produkcyi, podał ramię jubilatce i odprowadził ją do powozu.

Cały wieczorek studentów krakowskich wywarł bardzo korzystne wrażenie, świadczył bowiem o kierunku narodowym, jaki przybrało wychowanie młodzieży w naszych szkołach średnich.

Studenci sami zajmowali się utrzymaniem porządku w sali, który też był wzorowym pod każdym względem.

Echa obchodu w „Sokole“. Podajemy jeszcze niektóre szczegóły z chwili, gdy deputacye wręczały Konopnickiej dary.

Od mieszkanek Zakopanego wręczyła p. Majewska wieniec z limby z podpisami na biletach. Z Poronina adres oprawny w ramy z drzewa limbowego, ozdobiony wieńcem roślin i kwiatów górskich.

Dyplom krakowskiej „Czytelni dla kobiet“ znajdował się w pluszowej oprawie, zdobnej srebrem.

Redakcya „Przodownicy“ wręczyła numer w pięknej oprawie z winietą Wodzinowskiego.

Panie Siemaszkowa i Freegowa wręczyły wspaniałe bukiety.

Imieniem krakowskiego Koła pań Tow. Szkoły ludowej panie I. Pawlikowska, M. Siedlecka i L. Owczarkiewiczówna wręczyły złote pióro.

Adres Warszawy. Wielbiciele Konopnickiej, zajmujący się w Warszawie jubileuszowem wydaniem utworów poetki, przysłali — jak donieśliśmy — na jubileusz adres. Za tekst wzięto urywek z artykułu H. Sienkiewicza o Konopnickiej, drukowanego w „Bibliotece Warszawskiej“.

„Tyś ptak szerokoskrzydły, drzewo, które wysoko wystrzeliło w rodzimym lesie. Tyś sława wielka i jasna, pieśniarka sercem miłująca, duchem, i mową władna, jedna z prawych dziedziczek i spadkobierczyń po wielkiej epoce narodowej poezyi. Język Twój potrafi „głosić się“ po rosie, jak fujarka pastusza, i klaskać jak słowik, i krakać jak orzeł, a w pieśniach biblijnych być jak łoskot gromu. Ona Ci, bracie, i Twoją ziemię i Twoje uczucia wyrazi i wyśpiewa z taką mocą i ozdobą, że aż sama zadziwisz się bogactwem Twej mowy. Zna też ona na wskróś ten wielki skarbiec, wie, gdzie jakie leżą klejnoty i czerpie z niego obu rękoma, i rozrzuca, i sypie, ale odrzucając i sypiąc, jeszcze przysparza.“

Adres, na pergaminie, ze stylowemi inicyałami, malowanemi przez dra Peszkego, podpisali: Henryk Sienkiewicz, Władysław Bogusławski, Ignacy Chrzanowski, prof. Józef Kallenbach, dr Jan Karłowicz, hr. Adam Krasiński, Stanisław Libieki, Leopold Meyet, Antoni Osuchowski, Henryk Radziszewski i Józef Wolff.

Futerał, w którym mieści się adres, przybrano pękiem kłosów, i związano pasem słuckim.

Kronika.

Kraków, 21 października.

Wieża Maryacka. Roboty przy odnowieniu ośmiobocznej części wieży alarmowej zbliżają się ku końcowi, jak na rok bieżący. — W ten sposób dolna połowa ośmioboku byłaby już gotową. Jak się dowiadujemy, sześć bloków, od ulicy Szpitalnej, ulicy Floryańskiej, linii A-B, Sukiennic, kościółka św. Wojciecha i od strony niższej wieży obecnie nie pozostawiają już nic do roboty. Komisya odnośna prawdopodobnie wkrótce oglądnie je i zgodzi się na uprzątnięcie rusztowania. Po usunięciu rusztowania, będą założono w oknach ławice kamienne, poczem okna otrzymają oszklenie ze sztucznych cegieł, systemu Falconniera, bardzo przybliżone do gomółek średniowiecznych, na ołowiu sadzonych, a o tyle lepsze, iż na wichry będą one aż nadto wytrzymałe. Najwięcej trudu i pracy wymagają okna od strony kościoła N. P. Maryi i od strony kościoła św. Barbary. Tu robota przeciągnie się może jeszcze do dwóch tygodni. Rusztowanie dzisiejsze, wiszące, będzie rozebrane, materyał przechowa się w wieży aż do wiosny. Wtedy takiesamo rusztowanie założonem będzie w wysokości górnych okien ośmioboku, skąd górną połowę ośmioboku aż po gzems koronujący doskonale będzie można odnowić. Dalsze prace nad zdjęciem całej wieży i przygotowaniem kosztorysu ogólnego są w toku. Urząd budownictwa miejskiego do d. 1 lutego ma przedłożyć plany i kosztorys.

Z Akademii umiejętności w Krakowie. We czwartek dnia 23 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie komisyi historyi literatury i oświaty z następującym porządkiem dziennym: 1) Instrukcya o inwentaryzacyi zabytków literackich. 2) Prof. Morawski przedstawi pracę ks. Warchała: materyały do dziejów nacyi polskiej w Padwie.

Z teatru piszą nam: Artyści nasi odbywają pełne próby z „Balladyny“ Słowackiego z panią Wysocką w roli tytułowej. Dekoratornia i kostyumernia przygotowuje nowe szczegóły wystawy.

Koncert Filharmonii. Trzeci z rzędu koncert Filharmonii lwowskiej urządzony wczoraj w Krakowie, w teatrze miejskim, ściągnął liczną publiczność, która z zajęciem wysłuchała produkcyi pianisty Józefa Śliwińskiego, śpiewu Miry Heller i gry muzyki 13 p. p.

O koncercie tym, pod każdym względem udatnym, obszerniejsze sprawozdanie zamieścimy w jutrzejszym numerze naszego pisma.

Resursa urzędnicza. W sobotę dnia 25 b. m. odbędzie się wieczorek humorystyczny, poczem nastąpią tańce. Wstęp dla członków: 1 korona od osoby.

„O wlanych siłach“. Do Towarzystwa obrony polskiego przemysłu i handlu „O własnych siłach“ przystąpili, jako członkowie założyciele, z kwotą 200 koron: Rada miejska krakowska i Wydział Rady powiatowej w Białej, oraz jako członek wspierający z wkładką 20 koron wydział Rady powiatowej w Gorlicach.

Przeciw pruskim agentom. Dowiadujemy się, że bardzo wielu kupców krakowskich raz na zawsze zrywa wszelkie stosunki z firmami niemieckiemi, a przedewszystkiem nie przyjmuje u siebie żadnych agentów handlowych niemieckich, którzy z rozpoczęciem sezonu zimowego znów tłumnie zaczynają nawiedzać tutejszych kupców. Aby zaś nikt nie uchylał się od obowiązku takiego zerwania z obcemi firmami i aby nikt nie czynił żadnych zamówień u „reisenderów“, zawiązało się specyalne kółko kupców, które postanowiło nazwiska kupców, którzyby nie łączyli się solidarnie z tą uchwałą publikować w pismach. Naszem zdaniem, byłby to ostateczny środek radykalny służący do tego, ale nie sądzimy, aby znalazł się chociaż jeden polski kupiec w naszem mieście, któryby postępowaniem swojem zmusił ogół kupców do tego kroku.

Kursy krawieckie. Komisya krajowa dla spraw przemysłowych uchwaliła polecić urządzenie we Lwowie i w Krakowie kursów majsterskich dla krawców na wzór urządzanych w Muzeum technologicznem w Wiedniu.

Stopień oficerski uzyskać można od niedawnego czasu bez kończenia szkół wojskowych i bez służenia poprzednio jako jednoroczny ochotnik. Kandydat przygotowawszy się prywatnie, musi zdać tylko egzamin oficerski, a po jego pomyślnym wyniku poddać się kilkotygodniowej mustrze początkowej pod kierunkiem oficera, poczem natychmiast zostaje mianowany zastępcą oficera. W innych prowincyach monarchii jestto rzeczą wcale zwykłą, że młodzi ludzie w ten sposób stopnie oficerskie pozyskują. Do egzaminu tego rodzaju przygotowuje w Krakowie zakład wojskowo-naukowy rotmistrza Kornbergera.

Echa sprzeniewierzenia w magistracie. Na wczorajszem tajnem posiedzeniu Rady miasta uchwalono wydalenie ze służby w magistracie b. koncepistę Mieczysława Borysiewicza, który za sprzeniewierzenie odpowiadał przed ławą przysięgłych w Krakowie dnia 2 października b. r. Na posiedzeniu tem, przy tej sposobności poruszyli nie-

którzy radcy kwestyę, czy i o ile prawdziwem było twierdzenie oskarżonego na rozprawie sądowej, że za obietnicę awansu ze strony wiceprezydentów używany był do agitacyi wyborczej. Relacyę „Nowej Reformy“ w tym kierunku, podano, jak się dowiadujemy, w wątpliwość na wczorajszem, tajnem posiedzeniu Rady miasta. Wobec tego stwierdzamy, że oskarżony istotnie tak się wyraził, za co nawet przez przewodniczącego trybunału, dra Morelowskiego, upomniany został. Borysiewicz może powiedział nieprawdę, ale tak powiedział istotnie; słyszeli to wszyscy w sali.

Kradzieże mnożą się. Kilka dni zaledwie upłynęło, gdy w kościele OO. Paulinów na Skałce schwycono na gorącym uczynku wyrostka Rudnickiego, gdy ze skarbonek wybierał pieniądze, a już drugą podobną kradzież popełniono wczoraj. W kościele N. P. Maryi dwaj młodzi ludzie, 32 lat liczący Julian Baranowski, ślusarz, i Alojzy Cengler, murarz, mimo że w kościele było wielu ludzi, zasłaniając jeden drugiego, za pomocą patyków płaskich, z mazią, czy też klejem na końcu, wybierali ze skarbonek pieniądze. Złapano ich jednak na gorącym uczynku i odstawiono do aresztów policyjnych. Obaj ludzie młodzi, mający rzemiosło w ręku, woleli puścić się na śliską drogę kradzieży, która ich zaprowadzi do więzienia.

Tego samego dnia aresztowano w Krakowie niejakiego Stanisława Hołubowicza, krawca z Warszawy, który przed kilku dniami na dworcu w Nowym Sączu skradł na szkodę niewiadomego właściciela nową damską pluszową zarzutkę.

Pożar wybuchł wczoraj w rafineryi nafty w Trzebini. Ogień zdołano ugasić tak, że nie przybrał większych rozmiarów.

Poruczony zakres działania. Na kwartalnem posiedzeniu Wydziału krajowego uchwalono nawiązać rokowania z rządem o przeprowadzenie ustawy, określającej dokładnie granice poruczonego zakresu działania gminy i normującej wynagrodzenie gminy za sprawowanie takich czynności.

Kartki z widokami z albumu starych warowni polskich w zachodniej Galicyi ukazały się z druku. Wydał je zakład art. fotograficzny „Wisła“ w Krośnie. Karty obejmują widoki: Rytro, Muszynę, Wiśnicz, Lubowlę, Lanckoronę, Lipowiec, Niedzicę, Czorsztyn, Tyniec, Tenczynek, Melsztyn, Odrzykoń, Pieniny i Czerwony Klasztor.

Z Gorlic piszą nam: Komitet, urządzający w Gorlicach w lipcu b. r. obchód Grunwaldu, uzyskał ze sprzedaży kartek do nalepiania na okna zamiast iluminacyi kwotę 146 koron 40 h. Po odtrąceniu kosztów w kwocie 9 koron, pozostałą resztę 137 koron 40 h. przeznaczono na budowę sokolni w najbardziej zagrożonym przez Prusactwo ognisku naszego kraju i pieniądze odesłano pod odpowiednim adresem, w odpowiednie ręce.

Nowa stacya telegraficzna. Z dniem 21 października otwartą została w Bachórzu (powiat polityczny Przemyśl) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Oszczędność.

— Mój mężu, możebyśmy odprawili kucharkę, a ja samabym gotowała.

— Owszem, nie mam nic przeciwko temu. Będę się stołował w restauracyi.

Zmarli.

Stanisław Roszkowski, urodzony na Syberyi w Irkucku w 1844 r., zmarł dnia 19 bm. w Krakowie.

Ze świata.

Uznanie dla posła Chrzanowskiego. Poznański komitet wyborczy (dla miasta) wystosował do posła Chrzanowskiego pismo, w którem dziękuje mu za wystąpienie w sprawie ceł zbożowych i wyraża mu zupełne zaufanie.

Przekupstwo posła. Z Pragi donoszą: Ponieważ pos. Hruby'emu przy rozprawie sądowej, wytoczonej przez niego o obrazę honoru Młodoczechowi Doleżalowi, udowodniono, że był przekupiony przez kartel cukrowy, wydalono Hruby'ego natychmiast z klubu agraryuszy i odebrano mu redakcyę organu partyjnego.

Wypadek na kolei. Koło Liberca w Czechach pociąg osobowy nr 11 przejechał kilka krów, które dostały się na tor kolejowy, skutkiem czego jeden z wagonów się wykoleił. Pociąg przybył do Liberca spóźniony o 48 minut, zresztą wypadek ten nie spowodował żadnych złych skutków.

Wybuch wulkanu na wyspie Sanct-Vincent, należącej do grupy Antyllów, wyrządziły w dniach 15 i 16 bm. ogromne szkody. Nawet te przestrzenie, które dotychczas uważano za całkowicie zabezpieczone, leżeć bowiem miały poza promieniem wulkanicznym, zostały doszczętnie zniszczone. Drogi, wiodące do miasta Georgetown, zostały zburzone, cała zaś okolica przedstawia obraz ruiny.

Demonstracya rezerwistów. W Londynie, w ogrodzie publicznym „Hyde-Park“, kilka tysięcy pozbawionych pracy rezerwistów, urządziło demonstracyę przeciwko rządowi. Rezerwiści owi domagali się pomiędzy innemi natychmiastowej wypłaty zaległego żołdu. Na chorągwiach, które nieśli demonstranci, widniał napis: „Współobywatele! Dajcie nam pomoc, nam, którzy walczyliśmy za was, a którym teraz grozi śmierć głodowa“.

Nowy tunel podmorski. Czytamy w „Czasopiśmie Technicznem“ lwowskiem, że towarzystwo kolei pensylwańskiej zamierza ułatwić dojazd do Nowego Jorku tunelem, zbudowanym pod Hudsonem. Wykonanie tego olbrzymiego dzieła ma kosztować 20 milionów dolarów, gdyż pod East Riverem także ma być wykonany tunel, przez co Brooklyn i cała Long-Island połączona będzie bezpośrednio z koleją pensylwańską. Nowy Jork jest zamknięty Hudsonem od zachodu. Wszystkie koleje, wiodące do tego miasta, z wyjątkiem New-Jork-Central, której pociągi przechodzą przez most pod Albany (w Stanie Connecticunt) do Nowego Jorku, kończą się na Nowo-Jerseyskiem wybrzeżu Hudsonu, a podróżnych oraz towary przewozić trzeba łodziami do Nowego Jorku. Wszystkie plany, zmierzające do połączenia tego ostatniego miasta z Nowym Jerseyem mostami kolejowemi, okazały się technicznie nie wykonalnemi, natomiast budowa tunelu pod rzeką jest tylko kwestyą pieniężną. Dla pieszych rozpoczęto przed wielu laty budowę tunelu, zaniechano ją jednak dla braku funduszów. Budowa tunelów kolei pensylwańskich będzie przedsiębiorstwem na wielką skalę, które rychło wykonania doczekać się może. Długość tunelu z Nowego Jersey do Nowego Jorku i do Long-Island wynosi 15 mil angielskich czyli około 24 km.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz zamianował wiceprezydenta sądu obwodowego w Kołomyi Edmunda Kolba i radcę sądu krajowego Wilhelma Seidlera Wiślańskiego w Przemyślu radcami wyższego sądu krajowego w wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Konkursy. Celem obsadzenia posady strażnika cywilno-policyjnego II klasy w etacie lwowskiej dyrekcyi policyi z płacą rocznych 900 K i 30%, względnie 25% dodatkiem aktywalnym, rozpisuje się konkurs po dzień 11 listopada b. r.

Celem obsadzenia posady starszego oficyała cłowego przy galicyjskich urzędach cłowych w IX klasie rangi ze systemizowanemi poborami i obowiązkiem złożenia kaucyi, rozpisuje się konkurs.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 241.)

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 22 października: „Matka“ (popularne).
We czwartek 23 października: „Kamionka“.
W sobotę 24 października: „Balladyna“.
W niedzielę 25 października: „Balladyna“.

Z kalendarza. We środę 22 października Korduli p. m. i Melaniusza b.; we czwartek 23 października: Ignacego konst. i Seweryna b.; w piątek 24 października: Rafała arch., Feliksa i Fortunata mm.

Wschód słońca 22 października o godzinie 6 min. 13, zachód o godzinie 4 minut 35; długość dnia godzin 10 minut 22.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20 października dość pogodnie; termometr doszedł od + 5·0 do + 10·8 C.; barometr szedł w górę.

Dnia 21 października o godzinie 7 rano stan barometru 743·3 mm, termometru + 4·6 C.

Wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Wędrowiec“** nr. 42 zawiera kilka bardzo pięknych rycin, z których wyróżniają się ilustracye do poematu Słowackiego „Jan Bielecki“, ołówka J. K. Batowskiego. Efektowną jest także rycina do wiersza Or-Ota p. t. „Straż wieków“, przedstawiająca trzy dęby na polanie leśnej. Z części literackiej bardzo mile czyta się utwór Teresy Wołowskiej p. t. „Może sielanka“, nagrodzony na poetyckim konkursie „Wędrowca“.

— **Nowe nuty.**

Lad. Żeleński: „Moments d'un carnaval“. Valse brillante pour le piano. Op. 52. Kraków. S. A. Krzyżanowski.

Nowa kompozycya salonowo-koncertowa znakomitego twórcy „Goplany“ zaleca się ładną melodyą i układem wysoce artystycznym, znamionującym świadomą kunsztów harmonicznych rękę. Jako utwór popisowy rozwija rzecz ta dużą brawurę i błyskotliwość kwalifikują ją na koncertową estradę dla bardziej zaawansowanych pianistów.

Czenko: „Andrus-polka“ na fortepian. S. A. Krzyżanowski.

Utwór melodyjny i rytmiczny o wybitnej charakterystyce lokalnej.

Teodor Szypuła: Śpiewnik dla szkół ludowych i wydziałowych. Cz. I i II. Tarnów 1902.

W zbiorku niniejszym pomieścił autor 60 piosnek jednogłosowych i 50 dwugłosowych z nutami, razem 110 najulubieńszych i najpopularniejszych ludowych i szkolnych utworów z najcelniejszych naszych kompozytorów, jak Moniuszko, Chopin, Noskowski, Kurpiński, Komorowski, Tronel. Układ nader prosty, zastosowany stopniowo do użytku w najniższych klasach szkół ludowych i wydziałowych, zaleca się starannem opracowaniem i wyzyskaniem obfitego materyału i odpowiada w zupełności potrzebie szkolnej.

„Jeszcze Polska nie zginęła“. Pod powyższym tytułem wydała Księgarnia polska we Lwowe w nowej dużej edycyi zbiór pieśni patryotycznych i narodowych. Tekst pieśni zebrał i akompaniament fortepianowy do nich ułożył Fr. Barański. Zbiór powyższy, jeden z najobfitszych, podzielony został na dwie części. Część pierwsza obejmuje muzykę, część druga zaś sam tekst pieśni. Ogółem znajdujemy tu 110 utworów najpopularniejszych i najulubieńszych, a w tej liczbie dużo takich, które już znane są tylko starszemu pokoleniu. Miłośnikom pieśni polskiej zbiór powyższy jako najlepszy i najbardziej odpowiadający potrzebie oddawna odczuwanej, gorąco polecić można. Życzyćby tylko wypadało, aby w następnych wydaniach, których wydawnictwo to niewątpliwie się doczeka, fortepianowy układ melodyj był artystyczniej traktowany, gdyż prymitywny i tylko dla bardzo słabo grających amatorów ułożona muzyka ujmuje niektórym pieśniom i melodyom dużo z ich piękności i siły. *(wp.)*

— **„Jego kochanka“** (Sa maitresse). Taki jest tytuł nowej sztuki Henryka Bauera, słynnego krytyka paryskiego i dziennikarza. Sztuka ta budziła ogromne zajęcie ze względu na osobę krytyka, który walczył zawsze o nowe prądy w sztuce i stał w szeregu młodych bojowników. Tymczasem nastąpiło rozczarowanie. Bauer tak energicznie „nowy“ w swych polemikach, dał dzieło stare formą i treścią nadzwyczaj melodramatyczne, chwilami śmieszne. Grane było źle przez pannę Felix, debiutantkę, siostrzenicę Racheli.

— **„Hiesaus“.** Pod tym tytułem wyszła we Francyi książka, której autorką jest panna Leroux, artystka Komedyi francuskiej. Jest to żywot Chrystusa, podany w pięknej poetycznej formie, podzielony na rozdziały, zatytułowane: „Drzewo oliwne“, „Drogie kamienie“, „Anemony“. W formie nadzwyczaj kunsztownej widzimy tam spotykanie się dwóch światów: pogańskiego, ginącego, i wschodzącego jak jutrznia, chrześcijańskiego. Styl jest zachowany w tonie biblijnym, a mimo to nie pozbawiony ożywienia i kolorytu. Książka ta, przetłomaczona na obce języki, żywo zajmuje cały świat literacki.

Dział ekonomiczny.

Nowe Stowarzyszenie handlarzy nierogacizną. Namiestnictwo we Lwowie reskryptem z dnia 5 października b. r. zatwierdziło statut „Zawodowego Stowarzyszenia samoistnych handlarzy nierogacizną królestwa Galicyi, Bukowiny i Wielkiego Księstwa Krakowskiego“. W celu ukonstytuowania odbędzie się walne zgromadzenie członków tego Stowarzyszenia w sobotę dnia 25 b. m. we Lwowie w hotelu „Pod trzema koronami“ ul. Krakowska l. 9, w sali na 1 piętrze o godzinie 3 po południu.

Krajowa komisya przemysłowa. Marszałek hr. Potocki zwołał na środę d. 22 b. m. o godz. 10 rano posiedzenie pełnej krajowej komisyi przemysłowej. Na porządku dziennym umieszczono: 1) Sprawozdanie z czynności komitetów stałych komisyi za czas od 5 czerwca do 21 października; odczyta sekretarz komisyi. 2) Prośby o pożyczki z funduszu przemysłowego. 3) Rozdział kuratoryi szkół zawodowych pomiędzy członków komisyi. 4) Reorganizacya biura komisyi. 5) Sprawa dostarczenia większych funduszów przemysłowi w kraju. 6) Preliminarz wydatków na cele przemysłowe na rok 1903. 7) Sprawozdanie komisyi specyalnej, wybranej dla zbadania obrotów funduszu przemysłowego. 8) Wnioski członków.

Preliminarz wydatków funduszu krajowego na rok 1903 na cele podniesienia rękodzielnictwa i przemysłu, przygotowany przez stały komitet dla pełnej komisyi przemysłowej wykazuje sumę w wydatkach zwyczajnych 411.636 koron, w wydatkach nadzwyczajnych 163.860 koron, razem 575.496 koron. Ponieważ suma, uchwalona na ten cel w roku 1902, wynosiła 504.624 koron, przeto okazuje się, że na rok 1903 na cele przemysłowe preliminowano więcej o 70.872 koron.

Ulga podatkowa. Wydział krajowy postanowił uwolnić hutę szklaną Kupfera i Glasera w Tarnowie od wszelkich dodatków do podatków na przeciąg lat 10, t. j. do dnia 30 września 1912 r.

Wykaz czynności Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie, Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością za miesiąc wrzesień 1902 r.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca 22 .348 K 73 h, wpłynęło 1369 K 43 h, zwrócono 907 K 37 h; stan z końcem miesiąca 221.810 K 79 h.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 773.724 K 11 h, wpłynęło 63.911 K 95, zwrócono 81.743 K 11 h; stan z końcem miesiąca 755.892 K 95 h.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 1,069.248 K 16 h, spłacono 310.747 K 61 h, udzielono nowych 325.890 K 60 h; stan z końcem miesiąca 1,084.391 K 15 h.

Wiedeń, 21 październ. Pszenica na jesień 7·60 do 7·61 Pszenica na wiosnę 7·58 do 7·59. Żyto na jesień 6.80 do 6·81. Żyto na wiosnę 6·79 do 6·80. Kukurydza na wrzesień-październik 6·95 do 7·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień 6·67 do 6·68. Owies na wiosnę 6·66 do 6·57. Rzepak na wrzesień-październik —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —.— do —·—.

Usposobienie silne; pochmurno.

Budapeszt, 21 październ. Pszenica na październik 7·50 do 7·51. Pszenica na kwiecień 7·44 do 7·45. Żyto na październik 7·58 do 7·59. Żyto na kwiecień 6·52 do 6·53. Owies na październik 6·26 do 6·20. Owies na kwiecień 6·23 do 6·35. Kukurydza na maj 5·85 do 5·86. Rzepak na sierpień 11.60 do 11·70.

Chęć kupna dostateczna, oferty pomyślne, usposobienie ustalone; pochmurno.

Ostatnie wiadomości.

— Obstrukcya w parlamencie niemieckim. Z Berlina donoszą: Socyaliści rozpoczęli faktycznie obstrukcyę, zażądawszy przy pierwszem ustępie taryfy cłowej 14 głosowań imiennych. Taryfa cłowa daje przynajmniej tysiąc sposobności do głosowań imiennych. Z kół rządowych rozsiewają pogróżki, że rząd wobec tego nosi się z zamiarem rozwiązania parlamentu. Pogłoski te jednakże nie znajdują wiary — gdyż rząd wie dobrze, iż nowe wybory pod hasłem podrożenia chleba wyszłyby tylko na korzyść opozycyi. Dla żywiołu polskiego byłoby rozwiązanie parlamentu i odbycie wyborów w porze zimowej wprost pożądane, gdyż w zimie bardzo wielu robotników polskich rozproszonych latem po całych Niemczech, przebywa w domu i w niejednym okręgu mogliby głosami swemi przechylić zwycięstwo na stronę kandydatów polskich.

Kronika lwowska.

Lwów, 20 października.

Proces o oszczerstwo. Dzisiaj odbyła się w sądzie powiatowym (sekcya III) rozprawa przeciw redaktorowi ruskiego czasopisma humorystycznego „Strachoputa“, Monczałowskiemu, oskarżonemu przez żandarma z Żułtaniec, Jana Tobiasza, o oszczerstwo. Przyczyną rozprawy były pogłoski rozszerzane przez Monczałowskiego po wsi, jakoby car miał niebawem zjechać z wielkiem wojskiem na wojnę z Austryą. Tobiasz doniósł o tem do sądu powiatowego w Mostach Wielkich, wskutek czego Monczałowskiego oskarżono o rozszerzanie niepokojących wieści, lecz śledztwo dla braku dowodów wstrzymano. Wobec tego oskarżył Monczałowski żandarma przed komendą żandarmeryi o wymyślanie na niego plotek, ten zaś dowiedziawszy się o tem, wniósł na Monczałowskiego skargę o oszczerstwo. Po przeprowadzonej rozprawie sędzia skazał Monczałowskiego na 7 dni aresztu, względnie 70 koron grzywny. Monczałowski zgłosił odwołanie od winy i kary, prokuratorya zaś odwołanie z powodu zbyt niskiego wymiaru kary.

Policyanci lwowscy w opałach. Jutro ma się odbyć pogrzeb policyanta Kończaka, zamordowanego jego własną szablą przez żebraka Krzyżanowskiego na ulicy. Nim to nastąpiło lwowscy rzezimirszki i awanturnicy wzięli na kieł lwowskich policyantów i w przeciągu jednego dnia w trzech miejscach strasznie poturbowali policyantów. Na placu Krakowskim kapral policyi Medwed chciał aresztować jakiegoś żydka za zgorszenie publiczne. Żyd stawiał opór, a tymczasem nadbiegł niejaki Berisch Meller, handlarz, chwycił policyanta z tyłu za kark i usiłował powalić go na ziemię. Policyant był silny i nie dał się powalić, mimo niespodziewanego ataku. Rozpoczęło się szamotanie. Meller wykrzykiwał, że nie da aresztować, szarpał policyanta, pobił go i podarł mu płaszcz. Podczas tego zajścia przechodził żandarm z Zamarstynowa, a widząc policyanta w opałach, pospieszył mu z pomocą. Wkrótce przybył inny policyant. We trójkę ledwo zdołano Mellera ubezwładnić i odstawić do policyi.

W pewnym znowu szynku przy ulicy Pańskiej wyprawiał czeladnik szewski, Mularski, będący w stanie pijanym, awantury. Szynkarz wezwał kaprala policyi, Kasprzyszyna, aby go aresztował. Gdy to miało nastąpić, Mularski porwał się na niego, uderzył go w piersi, zdarł mu blaszany półksiężyc, podarł płaszcz, a wreszcie w czasie szamotania się, gdy policyant wyciągnął szablę, zdołał Mularski szablę wyrwać i na kolanie złamać na pół. Dalszemu szamotaniu się położył kres jakiś żołnierz 15 p. p., który policyantowi przyszedł w pomoc, a także nadbiegł i drugi policyant. Wojowniczego szewca zawieziono do policyi, a potem do aresztu.

Trzeci wypadek wydarzył się na wałach obok ulicy Podwale. Plutonowy policyi, będący poza służbą, miał jakieś nieporozumienie z cywilnym o pewną dziewczynę i podczas tego przyszło do bójki. Policyantowi odebrano kaskiet i szablę. Wkrótce po tem zajściu aresztowano na ulicy Antoniego Cieślewicza, handlarza towarów, i Michała Sarczuka, robotnika kolejowego, którzy nieśli na policyę powyższe rzeczy policyanta. Obydwu aresztowanych sprowadzili policyanci z inspekcyi policyi na stacyę ratunkową, w celu opatrzenia ran na ręce, które powstały od szabli. Mieli się oni opierać i nie chcieli oddać szabli, przyczem pokaleczyli się.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Dzwon zatopiony“ (występ Śliwickiego).
We czwartek: „Świat na opak“.
W piątek: „Śpiący rycerze“.

(Telefonem 21 października)

Lwów. Prezydent miasta zwołał na dziś po południu zgromadzenie delegatów i przewodniczących wszystkich sekcyj na naradę w celu uczczenia jubileuszu Maryi Konopnickiej. Wnioski będą przedłożone zaraz dziś pełnej Radzie miejskiej.

Lwów. Rozprawa karna przeciw pianistce pannie Stefanii Markiewiczównej o krzywoprzysięstwo, której sprawa przed niedawnym czasem narobiła we Lwowie tyle rozgłosu, odbędzie się w przyszłym miesiącu przed ławą przysięgłych.

Lwów. Z Delatyna donoszą, że zmarł tam notaryusz Franciszek Gruiński.

Lwów. Dziś o godzinie 3 po południu odbył się z kostnicy szpitala wojskowego pogrzeb żołnierza policyjnego, Kończaka, zamordowanego przed kilku dniami przez rzezimieszka Krzyżanowskiego. Pogrzeb odbył się z wielką okazałością. Za trumną szła rodzina zmarłego, delegaci oficerów rozmaitych pułków, załogujących we Lwowie, z generalicyą na czele, grono urzędników dyrekcyi policyjnej z dyrektorem, p. Schechtlem, na czele i tłum publiczności. Zwłoki złożono na cmentarzu Łyczakowskim.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 21 października.

Wilkeshaven. Konwencya górników przyjęła wezwanie Mitchella, w myśl wniosku Roosevelta.

Rozdzielenie kościoła od państwa.

Paryż. W Izbie postawił wczoraj nacyonalista Roche wniosek nagły w sprawie oddzielenia kościoła od państwa.

Prezydent gabinetu Combes oświadczył się przeciw nagłości wniosku i zauważył, że wniosek zmierza tylko do tego, aby wprowadzić rząd w kłopotliwe położenie. Po dłuższej dyskusyi nagłość wniosku została odrzuconą 285 głosami przeciw 179. Izba przyjęła następnie wniosek postawiony przez Reveilanda, by wybrać komisyę z 30 członków, którejby przekazywano wnioski w sprawie rozdzielenia państwa od kościoła, wypowiedzenia konkordatu itp.

Paryż. Przedstawiciele rządu nie chcą przyjmować wizyt biskupów francuskich z powodu wydanego przez nich manifestu przeciwko zamykaniu szkół zakonnych.

Nowy gabinet serbski.

Belgrad. Ponieważ generał Markowicz nie zdołał utworzyć gabinetu, król powierzył misyę tę Piotrowi Welimirowiczowi, dotychczasowemu ministrowi robót publicznych. Welimirowicz już utworzył gabinet, w skład którego wchodzą: pułkownik Waza Antoniewicz, Todorowicz, Radowicz, Nintysicz, Nikolicz, Miłowan Pawłowicz oraz prof. Markowicz. Jest to gabinet koalicyjny, który co do zasad i polityki nie będzie się różnił od dotychczasowego gabinetu Wuicza.

Z Macedonii.

Sofia. Powstanie w Macedonii uważać można za ukończone. Ludność nie przyłączyła się do band powstańczych, przeciwnie, w wielu miejscach zajęła względem nich wręcz wrogą postawę. Pułkownik Jankow został przez chłopów w wilajecie monastyrskim, których namawiał do powstania, ujęty i oddany w ręce władz tureckich.

Napad na budnika.

Tyflis. Specyalny pociąg, w którym jechał minister komunikacyi Chilkow, zatrzymano za pomocą sygnałów pomiędzy stacyami Mugau i Karassu. Banda rabusiów opadła dom strażnika kolejowego, gdy jednak pociąg się zatrzymał, zbiegła.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Prezes Jaworski odbył kilkakrotne narady z prezydentem Koerberem.

Wiedeń. Izba posłów rozpoczęła dziś obrady nad wnioskiem nagłym Romańczuka w sprawie założenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

Pos. Romańczuk, motywując nagłość swojego wniosku, oświadcza, że założenie uniwersytetu jest potrzebnem. To postawi naród ruski w rzędzie narodów kulturalnych. Mowca ma atoli tylko słabą nadzieję, aby żądanie jego wypełniono, gdyż rząd uwzględnia narodowe życzenia nie według sprawiedliwości, lecz podług siły stronnictw, które je podnoszą. — Mowca zadowoliłby się już uznaniem konieczności uniwersytetu ruskiego, dla którego założenia są wszelkie warunki dane. — Mowca zauważył dalej, że do rządu należy odpowiedź na pytanie, które z pośród żądań poszczególnych narodowości w kierunku założenia narodowych uniwersytetów jest najbardziej piekące. Mowca apeluje do wszystkich stronnictw, by głosowały za jego wnioskiem.

Pos. Starzyński oświadcza imieniem Koła polskiego, że jeżeli wnioskodawca uważa założenie uniwersytetu ruskiego jako cel, do którego należy dążyć, to nie ma nic do zarzucenia, musi atoli wystąpić przeciwko temu, aby takie żądanie stawiano w formie naglącej.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Oprócz innych zgłoszono na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej następujące wnioski i interpelacye:

Starzyński wniósł interpelacyę do ministra rolnictwa w sprawie wydania rozporządzeń wykonawczych do galicyjskich ustaw komasacyjnych i wprowadzenia w życie tychże ustaw.

Dalej wniesiono projekt ustawy przeciw pijaństwu, oraz interpelacyę p. Schönerera w sprawie listu gończego za Kaiserem Wilhelmem, zamieszczonego 3 lipca b. r. w praskim „Polizeianzeigerze“ na podstawie anonimowej karty pocztowej. Interpelacya podnosi, że ta karta widocznie była skierowaną przeciw cesarzowi niemieckiemu. Interpelanci zapytują się, diaczego winnego urzędnika natychmiast nie oddalono?

Połączenie telefoniczne z Wiedniem znowu dzisiaj przerwane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 21 października 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	70	117	30
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	12
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	—	100	75
4% " " " "	95	50	96	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100	75	101	75
4% " " " "	96	50	97	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96	—	—	—
4% " " " " " " 41-letnie	96	50	—	—
4% " " " " " " 56-letnie	95	50	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98	—	99	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	50	97	50
4% " miasta Lwowa	94	25	95	25
4½% " " "	100	25	101	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	102	50
4½% " " " "	100	25	101	—
4% " kolejowe	96	25	97	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	75	—	78	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	536	—	539	—
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	564	—	567	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4 2/10% wspólna renta pap.	100	40	100	90
4 2/10% " " srebrna	100	30	100	60
4% renta koronowa austryacka	100	—	100	50
4% " " węgierska	97	20	97	70
4% renta austracka w złocie	120	50	121	—
4% " węgierska w złocie	119	75	120	25

Wawel i groby królewskie zwiedzać można codziennie o każdej porze dnia za zgłoszeniem się do kościelnego. Skarbiec zamknięty z powodu odnawiania.

Dom Matejki (Floryańska 41). Otwarty we czwartki, niedziele i święta od godziny 10 do 1 za opłatą 1 kor. Nadto można zwiedzać Dom Matejki w dniach i godzinach innych (prócz poniedziałków) za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem w „księdze darów“ opłaty 2 kor. od osoby. — Kustosz Domu mieszka w tejsamej kamienicy na III piętrze.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 października 1902 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

4.33 r. poc. osobowy Nr. 31 z Krakowa 4.44 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 4.50 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9·55 wiecz.); w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu, do Rawy Ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
8.30 rano poc. mięsz. 465 z Krakowa 8.48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Mogiły i Kocmyrzowa.**
9.05 rano poc. osob. Nr 41 z Krakowa 9.17 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 9.24 „ „ „ „ „ z „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Zywca, a ztąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a ztąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.15 po poł. poc. osob. 33 z Krakowa 1.27 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 1.34 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
1.36 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.40 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Mogiły i Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** ma połączenie w Stróżach do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. osob. 45 z Krakowa 8.07 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 8.17 „ „ „ „ „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów. Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a ztamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.
8.05 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.50 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do Nowego Sącza; w Dębicy do Tarnobrzegu, do Nadbrzezia i przez Rozwadwów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Janowa, Rawy ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.40 wnocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa 11.55 „ „ „ „ 1022 z Podgórza-Płasz. 12.02 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia: w Suchy do Żywca, a stąd do Belska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego.

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

4.24 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagorza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż.
5.44 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 5.51 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.05 „ „ „ 48 do Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan,** ma połączenie w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa i Mogiły.**
7.45 rano poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 32 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic.
8.32 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa i Mogiły.**
1.16 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Borków wielkich,** ma połączenie w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.
4.17 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.25 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja Chyrowa, Nowego Zagórza, w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od No-Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.
6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.12 „ „ „ 34 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwerni.
9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7.15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagorza, Jasła przez Stróże.
10.47 wiecz. poc. osob. 1021 z Podgórza-przyst. 10.53 „ „ „ „ z „ Płaszowa 11.05 w nocy „ „ 46 z Krakowa	**z Nowego Sącza** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.